

Miesięcznik Przedszkola Nr 2

Luty 2025 r.

Głos Puchatka, czyli o czym szumi Stumilowy las.....?



Pruszków 2025r.



Wiersz pt. „LUTY” Janusza Jabłońskiego

Luty użalał się z łezką w oku,

Że jest najkrótszym miesiącem w roku:

Jak to się stało, mój dobry losie,

Że dni mam tylko dwadzieścia osiem?

Przecież w miesiącach innych się mieści

Trzydzieści jeden albo trzydzieści!

A ja trwam tylko cztery tygodnie.

To jest zbyt krótko! To niewygodnie!

W końcu lutemu rok figle spletał

I dzień mu dodał... co cztery lata.

Piosenka „Taniec bałwanków”

Stoisz smutny, nasz bałwanku, ze spuszczoną głową.

Może chciałbyś mieć przy sobie panią Bałwankową?

Oj, tak, tak! Oj, tak, tak! Dobrej żony wciąż mi brak!

Oj, tak, tak! Oj, tak, tak! Bałwankowej brak!

Ma korale z jarzębiny Bałwankowa żona,

ale łatwo poznać z miny że dziś jest zmartwiona.

Oj, tak, tak! Oj, tak, tak! Mego synka jeszcze brak!

Oj, tak, tak! Oj, tak, tak! Synka jeszcze brak! Stoi bałwan z Bałwankową,
w środku zaś Bałwanek.

Jeszcze chwila i rozpoczną bałwankowy taniec.

Oj, tak, tak! Oj, tak, tak! Przydałby się jeszcze brat!

Oj, tak, tak! Oj, tak, tak! Przydałby się brat!

Już wesole dwa bałwanki tańczą z rodzicami, i my także się pobawmy razem
z bałwankami

Oj, tak, tak! Oj, tak, tak! Zatańcz z nami raz i dwa!

Oj, tak, tak! Oj, tak, tak! Zatańcz raz i dwa!



CO NAS CZEKA W LUTYM?



ŚWIATOWY DZIEŃ KOTA

17 LUTY





POCZYTAJ MI MAMO, POCZYTAJ MI TATO...

Poczytaj mi mamo, poczytaj mi tato... Jeżyk Cyprian liczy gwiazdy Tym razem musiało im się udać. Późny wieczór był bezchmurny, a księżyc widoczny tylko jako wąski sierp. Jeżyk Cyprian, razem z borsukiem Emilem, liskiem Krysianem i wiewiórką Magdą leżeli na trawie, na środku pagórka zupełnie pozbawionego drzew. Powietrze pachniało wrzosami i wilgotną trawą. Było tak cicho, że gdyby nie lekko poświsujący oddech Emila, usłyszeliby mrówki układające się do snu w pobliskim mrowisku. To wzgórze upatrzyli sobie kilka dni wcześniej. Na samym środku polanki było miejsce, z którego patrząc prosto do góry, nie widziało się koron drzew, tylko calusieńkie niebo. Od góry do dołu i od lewej do prawej, tylko

rozwieżdżone niebo. Było tak blisko, że gdyby Cyprian bardzo mocno wyciągnął łapki i gdyby go jeszcze może Kryspian troszkę podsadził, to dotknąłby najjaśniejszej z gwiazd. Tej jednej, którą dobrze było widać latem na wieczornym niebie. Wszystko zaczęło się od rozmowy kilka dni wcześniej. Siedzieli jak zwykle po kolacji pod ulubionym, rozłożystym dębem, w którego konarach swój domek ma Magda. Przez liście przeświecało rozwieżdżone niebo. Było prawie tak bezchmurne jak dzisiaj i gwiazd było na nim widać całe mnóstwo. Jeżyk patrzył na nie rozmarzony, westchnął głęboko i wyszeptał: – Ciekawe, ile jest gwiazd na niebie? Pewnie nikt ich nigdy nie zliczy... Usłyszał to kruk Bazyli. Odchrząknął kilka razy, żeby wszyscy zwrócili na niego uwagę. Gdy już zapadła cisza, ogłosił, że to niemądre pytanie, bo powszechnie wiadomo, że jest ich dokładnie 748. Jeżyk próbował się dopytywać, kto to policzył i czy na pewno to prawda. Kruk jednak odpowiedział, jak to on potrafi. Tak wyczytał w mądrej, starej księdze, więc sprawa jest zamknięta i nie ma o czym nawet dyskutować. Jak to on.

Cyprian był na siebie trochę zły. Powinien był coś więcej powiedzieć, lub zaprotestować, ale zanim zdążył, Bazyli już zaczął opowiadać o swoim pradziadku, który odwiedził kiedyś księżyc i przynosił stamtąd drobiny błyszczących kamieni. Pewnie je nawet gdzieś jeszcze w dziupli ma, ale teraz jest zbyt zajęty, żeby po nie polecieć.

Gdy tamtego dnia zasypiał w swojej norce pod drzewem, obserwował poprzez liście skrawek nieba. Nawet pomimo jasnego księżyca widać było bardzo wiele gwiazd. Jedna, druga, trzecia... Policzył najpierw te najjaśniejsze i doliczył do dziewięciu. Im dłużej się wpatrywał, tym więcej ich zauważał. A przecież to był tylko mały kawałek nieba. Na pewno było ich dużo więcej. Więcej nawet niż mrówek w tym dużym mrowisku na skraju lasu, a słyszał, że tam są ich tysiące. Zasypiając, obiecał sobie, że porozmawia z przyjaciółmi i namówi ich, żeby przytrzeć dzioba Bazylemu. Policzą gwiazdy i powiedzą mu, ile naprawdę jest ich na niebie. Może trochę mniej, ale raczej więcej i na pewno nie 748. Trzeba to było tylko dobrze zaplanować...

Gdy rano opowiedział o pomysle Emilowi, Kryspianowi i Magdzie, pomysł bardzo im się spodobał. Cały dzień rozmawiali tylko o tym, jak się najlepiej do liczenia przygotować. Chcieli zacząć tego samego wieczora, ale Emil zwrócił uwagę, że najlepsze będzie niebo nie tylko bez chmur, ale również bez księżyca. Jego jasne światło przeszkadzało przecież w obserwacjach gwiazd. Czekali więc na odpowiedni dzień... Tym razem musiało się udać. Przyjaciele przynieśli puszyste i ciepłe kocyki i rozłożyli je w najwyższym miejscu pagórka. Położyli się blisko siebie, ale każde łapkami w inną stronę. Prawie dotykali się główkami. Każdy miał swój kawałek nieba do przeliczenia i nie chcieli opuścić żadnej gwiazdy.

Czując ciepło kocyka i słysząc obok spokojne oddechy przyjaciół, jeżyk ułożył się wygodnie i rozluźnił. Niebo przed nim było pełne gwiazd... Niektóre były większe i swym blaskiem rozświetlały całą okolicę, inne były mniejszymi i ledwie widocznymi punkcikami. Wszystkie zaś trzeba było policzyć.

Jedna... druga... trzecia... – zaczął. Szybko doliczył do dziesięciu i wtedy usłyszał obok cichutki głos Krysiana, który liczył, wyszeptując każdą z liczb. Jedenaście... dwanaście... trzynaście... Głos przyjaciela działał usypiająco. Cyprian otrząsnął się i skupił z powrotem na niebie. Czternaście... piętnaście... szesnaście... Gdy patrzyło się uważnie i długo w jeden punkt, gwiazdy zaczynały lekko błyskać i odrobinę się kołysać. Kocyk był taki ciepły. Siedemnaście... osiemnaście... dziewiętnaście... dwadzieścia... Te cztery gwiazdy ułożyły się w łuk. Wyglądały tak, jak gdyby niebo w tym miejscu uśmiechało się do języka. Wiewiórka Magda dotarła już w liczeniu do sześćdziesięciu trzech. Zauważyła, że gwiazdy tworzyły linie, które falowały i krzyżowały się ze sobą. Dostrzegała teraz różne kształty, zarysy liści, kamieni. Wiła się przed nią gwiazdna ścieżka, podobna do tej, którą co dzień przechodzili po lesie. A tam u góry dochodziła nawet do gwiazdnego jeziora. Migotanie gwiazd było teraz tak wyraźne, że musiała niekiedy się cofać i upewniać, czy wszystkie dobrze policzyła. Lekki, nocny wietrzyk muskał jej uszka, więc naciągnęła kołderkę pod samą szyję.

Emil doliczył do trzydziestu siedmiu, zanim powieki zaczęły mu ciążyć. Przy pięćdziesięciu westchnął głęboko i na chwilę, tylko na chwilę przymknął oczka. Leżeć na kocyku, pod ciepłą kołderką, z przymkniętymi oczkami było tak przyjemnie. Westchnął głęboko i teraz już liczył w pamięci. Wpatrywał się tyle czasu w niebo, że pamiętał je bardzo dokładnie. Pięćdziesiąt jeden... dwa... trzy... Teraz już ciemniało i bladło. Do sześćdziesięciu już Emil nie dotrwał. Słyszając obok spokojny i miarowy oddech, język się zorientował, że borsuk już zasnął. Nie miał do niego pretensji. Noc była ciepła i było tak miło, że jemu też już oczka się same zamykały. Leżąc blisko przyjaciół i słyszając ich oddechy, czuł się bezpiecznie i błogo. Wszystkie troski i sprawy całego dnia były tak daleko. Wyobraził je sobie jako malutkie i uśmiechnięte twarze na nocnym niebie. Mniej nawet widoczne od najsłabiej świecących gwiazd. Może kruk Bazyli ma te swoje mądre książki, z których wyczytać można wszystko o lesie, stawie, a nawet księżycu i całym niebie. Może nawet jest w nich liczba gwiazd, które ktoś kiedyś dokładnie policzył. Język ma za to przyjaciół, z którymi wspólnie może odkrywać świat. Zasypiając już, obiecał sobie jednak, że następnego dnia przyjdą w to samo miejsce i spróbują policzyć jeszcze raz...

<https://bajki-zasypianki.pl/img/przyjaciele-licza-gwiazdy.jpg>



„Razem na sportowo” Zimowe sporty: jakie sporty dla przedszkolaka?

Zimowe wyjazdy to czas wzmożonej aktywności fizycznej. Jeśli lubicie sporty zimowe, z pewnością chcielibyście zapoznać z nimi swoje dzieci jak najwcześniej. Jakie sporty zimowe będą odpowiednie dla przedszkolaka? Kiedy najlepiej zacząć uczyć dziecko jazdy na nartach, snowboardzie czy łyżwach? Zima to wbrew pozorom dobry czas do zaszczepiania w dziecku miłości do ruchu. Sporty zimowe, takie jak narty, snowboard, czy łyżwy zapewnią dziecku odpowiednią dawkę aktywności fizycznej, niezbędną do prawidłowego rozwoju, a także pozwolą na wartościowe spędzenie czasu z dzieckiem. Należy jednak pamiętać, że nie można dziecka do niczego zmuszać, jazda na nartach czy łyżwach powinna być dla niego zabawą. Stres i przymus sprawią, że dziecko zniechęci się do danej dyscypliny sportowej. Jakie sporty zimowe nadają się dla przedszkolaka? Sporty zimowe dla dziecka: sanki Sanki – to wielka frajda dla młodszych dzieci. Pierwsze sanki można kupić dziecku, które pewnie siedzi, a więc już roczny maluch może zacząć zjeżdżać na sankach. Na początek wybierzcie małe górkę, bez muld i oblodzeń i nie pozwalajcie, by smyk zjeżdżał samodzielnie. Małe dziecko powinno zacząć od sanek, jabłuszko przeznaczone jest dla starszych przedszkolaków – od 5 roku życia

Sporty zimowe dla dziecka: narty

Narty – to najpopularniejszy sport zimowy, który z powodzeniem mogą uprawiać przedszkolaki. Zwykle naukę jazdy na nartach rozpoczyna się w 4. roku życia dziecka, ale pierwszy kontakt z nartami może mieć już 2-3-latek. Dla dziecka narty to forma zabawy na śniegu, który maluchy uwielbiają. Nauka powinna odbywać się pod okiem doświadczonego instruktora, który zadba o technikę jazdy, zapewni systematyczność i pomoże uniknąć błędów już na początku nauki. Najlepiej, by dziecko uczyło się w grupie. Ponieważ dziecko szybko rośnie, a nart używa najwyżej kilka tygodni w roku, lepiej będzie wypożyczyć narty, niż je kupować. Buty jednak muszą być własne, dostosowane do rozmiaru stopy (na pewno nie kupowane na wyrost). Nie przydadzą się kijki – będą tylko przeszkadzać. Niezbędny jest natomiast kask, chroniący przed urazami, oraz gogle z filtrem UV.

Sporty zimowe dla dziecka: snowboard

Snowboard – nadaje się już dla 5-6-letniego, dość wysportowanego dziecka. Niezbędne jest wyczucie równowagi i dobra koordynacja ruchowa. Nie jest natomiast konieczne, by dziecko wcześniej opanowało naukę jazdy na nartach. Dobranie butów do snowboardu jest łatwiejsze niż na narty, ponadto można kupić buty z niewielkim zapasem. Natomiast nie powinno się kupować deski na wyrost – zbyt długa w stosunku do wzrostu zniechęci malca do tego sportu. Powinna sięgać dziecku do piersi, być jak najlżejsza i elastyczna.

Sporty zimowe dla dziecka: łyżwy

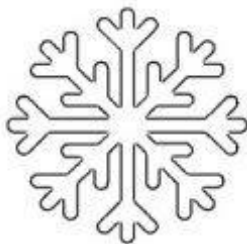
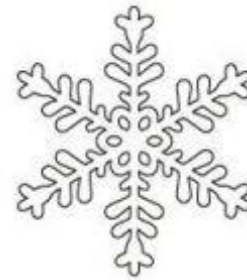
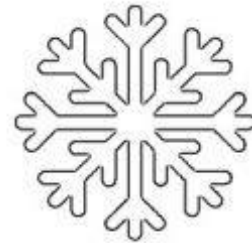
Łyżwy – na lodowisko możesz zabrać już 4-latkę. Wyjście na łyżwy całą rodziną to okazja do dobrej zabawy. Zaletą tego sportu jest też to, że nie wymaga on wyjazdu w góry. W każdym mieście znajdują się lodowiska, które można odwiedzić w weekend. Na początek wystarczą łyżwy saneczkowe, mocowane do butów. Początek nauki może być trudny – ciągle upadki mogą zniechęcić malca, ale nie ma w nich nic dziwnego, ponieważ na początku trudno utrzymać równowagę na łyżwach. Ten sport nauczy je m.in. umiejętności bezbolesnych upadków. Naukę jazdy na łyżwach dziecko powinno rozpocząć w kasku, z którego można zrezygnować, gdy jego umiejętności wzrosną. Kategorycznie zabraniaj jeżdżenia na zamarzniętych rzekach czy jeziorach, wytłumacz dziecku, że to niebezpieczne.

<https://www.mjakmama24.pl/starszak/zlobek-przedszkole/zimowe-sporty-jakie-sporty-dla-przedszkolaka-aa-GpRF-Rbfo-mW28.html>



KĄCIK DLA DZIECKA

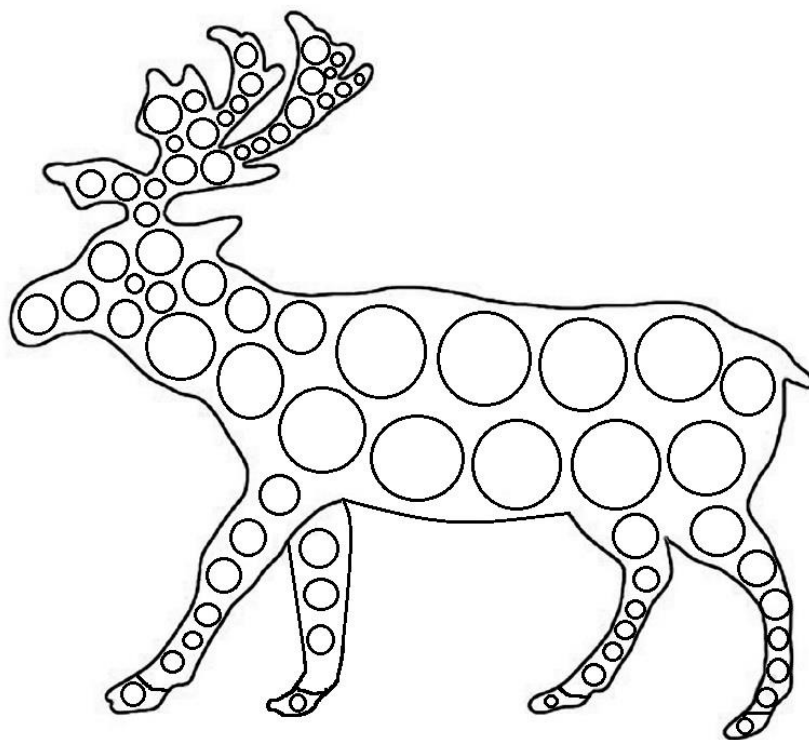
Połącz ze sobą takie same płatki śniegu.



Zbliża się zima.

Pokoloruj te ubrania, które Karolcia
i Patryk będą nosić w mroźne dni.





Wyklej plasteliną.

Opracowała: Magdalena Borysiak